

Gazeta Olsztyńska.

Nr. 35.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycji 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 2 września 1887.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok II.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Mowa ks. proboszcza Engla

na Zgromadzeniu katolików ślązkich w Nysie
o stosunku Kościoła do szkoły
miana dnia 4go lipca 1887.

(Dokończenie).

Pokolenie wzrastające cofa się w swym rozwoju umysłowym. Nie zmienia nic w tém wszystkie sprawozdania, a jeżeli czasowo zdania te brzmią korzystnie, to dowodem na to, że polskie dzieci górnoślązkie mają wiele zdolności, ale nie udowodniono, że terażniejszy sposób nauczania nie szkodzi umysłowemu rozwojowi dzieci. Więcej jeszcze, ponieważ religia jest rzeczą serca, dla tego język i religia z natury nierozdzielnym węzłem ze sobą są związane i zawsze odprawiały dotąd wszystkie narody swe nabożeństwa w języku ojczystym, i wszystkie narody uważały to dotąd za naruszenie wolnego wykonania religii, skoro chciano im przeszkodzić, służyć w języku ojczystym swemu Bogu. Jest to zaś nietylko prawem przyrodzonym, które naród ma do swego języka, nie jest to tylko prawem polegającym na naturze ludzkiej, jakie naród ma do swego języka i dla tego też do swój religii. Jest to też i wola Bożą.

Chrystus sam nakazał Apostołom nauczać wszelkie narody, dla tego też św. Apostołowie słuchając tego nakazu Chrystusowego wyszli w świat i nauczali narody w języku ich ojczystym a misjonarze dzisiaj jeszcze wychodzą uczyć narody w języku ojczystym. Gdyby św. Apostołowie byli nauczali narody w języku obcym, doprawdy niebylibyśmy dziś mieli religii chrześcijańskiej. Cóż się stanie, jeżeli w szkołach nauczają dzieci nasze polskie religią w niemieckim, więc obcym im języku? Mości Panowie, wierzyście mi, cierpi na tém sprawa katolicka, zniechęca się dzieci przez to od religii, od Bojaźni Bożej i nabożeństwa. Mozolnie tylko dzieci mogą się przygotowywać do przyjęcia Sakramentów, a te przecież są do zbawienia duszy potrzebne, przychodzą do kościoła a są niby obcymi w własnym kościele, nie mogą brać żywego udziału przy nabożeństwie, ponieważ nie potrafią używać ksiąg modlitewnych w swym ojczystym języku, i ponieważ nie potrafią śpiewać razem z rodzicami w nabo-

żeństwie. Na tém cierpi religia, i musi cierpieć bojaźń Boża naszej wiernej ludności katolickiej, poczciwego ludu górnoślązkiego. Na cóż się zda, Mości Panowie, choć dzieci umieją odpowiedzieć na pytanie katechizmowe, jeżeli zaś serce się niemi nie przejmuje, przecież powiada Zbawiciel: „Kochaj Pana Boga twego nie ustami, ale z całego serca twego i z całej duszy twojej!“ Górnoślązak polski nie jest przeciwnikiem Niemca; owszem lubi poznać niemiecką, ponieważ lubi Niemcom dogodzić w języku ich ojczystym. Polski Górnoślązak chce, żeby jego dzieci nauczyły się po niemiecku, ponieważ wie, że język niemiecki jest potrzebnym w życiu publicznym i prywatnym, ale boli go, że języka jego ojczystego nie uważają za godnego, aby go się jego dzieci wyuczyły, to jest co go boli i głęboką go napęnia goryczą. Czem, tak zapytuje się, zasłużyli na to Polacy Górnoślązacy?

Czy to kiedykolwiek, pytam się, język polski dla ludu górnoślązkiego był przeszkodą, aby nie wypełnili wiernie obowiązku? Polscy Górnoślązacy zapłacili swoje podatki, dali krew i mienie za króla, Górnoślązacy krwią swą na polach bitew zasłużyli sobie na to, żeby ich dzieci w szkole nauczano religią w języku ojczystym, i żeby dzieci polskie nauczyły się czytać i pisać w języku ojczystym. To nie wiele, mości Panowie, a jednakowoż pan minister oświaty nie odpowiedział nie do dziś dnia na petycję okrytą więcej niż 50 tysięcy podpisami, którą odesłano do niego w r. 1883 z Królewskiej Huty, przynajmniej ja o jakiej odpowiedzi nie wiem. Dobrze, ale agitacja wielkopolska. Wiercie mi, mości Panowie, ja znam Górny Śląsk i powołuję na świadectwo cały lud górnoślązki, o ile jest polskim i powołuję na świadectwo współbraci moich księży i wszyscy mi przyznają, że o polskich dążnościach nie ma mowy na Górnym Śląsku i że dla nich nie ma pola na Górnym Śląsku. Mości Panowie, chodzi o religię ludu, aby ludowi zachować religię, dla tego duchowieństwo górnoślązkie występuje w obronie języka ojczystego ludu. To jest jego obowiązkiem, to wymaga od niego honor i sumienie, z tego nie powinienby nikt duchowieństwu robić zarzutów.

O religię chodzi, a nie o państwo

polskie. Dla tego możecie Panowie wszyscy poprzeć żądanie ludu górnoślązkiego, tyczące się języka ojczystego w nauce religii, i żeby nauczyły się czytać i pisać w języku ojczystym. I na tém polu, Mości Panowie, czeka duchowieństwo wielkie zadanie. Powinniśmy się starać o to, żeby dalej istniał: Bóg i prawo nasze. Z tym hasłem idziemy dalej na przyszłość, Bóg będzie z nami, niech żyje prawo nasze.

NIEMCY.

— Z Berlina donoszą, że żyjący tam od lat 10 ucziwy krawiec, poddany rosyjski, który się ożenił z poddaną pruską, otrzymał przed kilku miesiącami dekret banicyjny. Odnosił się z prośbą do Najjaśniejszego Pana i przedłużono mu termin na dwa miesiące, tj. do 1go bm. Wniósł ponownie podanie do ministra o dalsze przedłużenie, ponieważ miał jeszcze dużo spraw do załatwienia, dodając pomiędzy innemi, że żona jego pochodzi z Berlina, że w r. 1870 popołu z swym ojcem odbyła jako markietanka wojnę francuską. Ta prośba jednak nie odniosła żadnego skutku, i musi ów wygnaniec aż do 21go bm. opuścić Prusy.

— Minister oświaty rozprządził, żeby od 1go października r. b. co rok 100 seminarzystów z seminariów ślązkich przeniesiono do seminariów poznańskich, żeby w okolicach polskich wykształcić większą liczbę nauczycieli niemieckich, którzy już więcej będą obeznani ze stosunkami miejscowymi.

— Duchowieństwo ślązkie, które przy sposobności katolickiego wieca w Nysie powzięło znaną uchwałę co do zachowania się w obec przyznanego rządowi prawa protestu, otrzymało wskazówkę, aby „chwilowo“ nie poruszało dalej tej sprawy, ponieważ rząd zobowiązał się w obec Kościoła, że stósownie do wniosku księdza biskupa Koppa nie zanieśnie nigdy protestu, któryby wynikał z wypełnienia kapłańskich obowiązków lub wykonania praw politycznych i obywatelskich. Gazety liberalne wielce są zadowolnione z takiego obrotu sprawy, nie podoba im się tylko to, że rząd zgodził się na tak ważne ustępstwo.

— W Kolonii, w dniu św. Bartłomieja apostoła zostało 15tu kleryków na kapłanów wyświęconych, między nimi jeden liczący już 67 lat. 26 innych kleryków otrzymało święcenie na sybdyakonów.

— Do Paderbornu nadeszła wiadomość, że Ojcowie Franciszkanie mogą wrócić do swoich klasztorów w Paderbornie i w diecezji paderborskiej.

— Księżę Biskup dr. Kopp ma zjechać do Wrocławia 15 października, w dzień św. Jadwigi, Patronki Ślązka. W pa-

łacu biskupim czynią już przygotowania na jego przyjęcie.

— Ks. Bismarck obchodzić będzie dnia 23 września r. b. 25-letni jubileusz jako prezes ministrów pruskiego gabinetu. Przez całych 25 lat ks. Bismarck raz jeden i to tylko na 24 godzin nie piastował tego prezesostwa. Było to 22 grudnia 1873, kiedy tym manewrem chciał rozmaitym niezgodom w łonie rządu i sejmowi kres położyć. Sztuczka powiodła się i zaraz nazajutrz powrócił kanclerz na krzesło prezydyalne.

— Niemiecki komitet zajmujący się przygotowaniem roczystości jubileuszu papieżkiego donosi, że na posłuchanie dla niemieckich pielgrzymów wyznaczono jeden z dni pomiędzy 25 lutego a 6 marca 1888.

— W Królewcu umarł w poniedziałek rażony paraliżem serca w wieku lat 78 dawniejszy wolnomyślny deputowany do parlamentu, dr. Möller.

— W Alzacji i Lotaryngii walka przeciw językowi francuzkiemu toczy się na dobre, nie przymierzając, jak u nas przeciw polskiemu.

Chociaż wszystkie urzędy posługują się tylko językiem niemieckim, lubo po szkołach tamtejszych także jest on górą, a nawet zaś rząd kolei żelaznych świeżo ogłosił, że odtąd nie będzie przyjmował żadnych przesylek, opatrzonych w adres francuzki, wszystko to nie wystarcza jeszcze zagorzałym niemieckim.

Gniewa ich bowiem to, że po niektórych kościołach podczas nabożeństwa katolickiego kazania odbywają się po francuzku i z tego powodu po gazetach tamtejszych gorzkie oni rozwodzą żale, domagając się od władzy biskupiej, żeby zakazała kazań francuzkich.

Takie wymagania nie mają oczywiście wielkiego sensu, boć biskupi katolicy wiedzą, co robią i co robić powinni. Jeżeli w jakiegokolwiek parafii kazania odbywają się w języku francuzkim, a nie w niemieckim, to tylko dla tego, że parafianie tamtejsi w przeważnej, jeżeli nie wyłącznie są Francuzami.

— Sąd ziemiański w Hali rozstrzygnął, że dzieci z mieszanych małżeństw, skoro rodzice umarli, powinny być wychowane w religii ojca aż do 14go roku.

ROSYA.

— Pomiędzy żydami na Podolu, kraju rosyjskim graniczącym z Austryą panuje wielki popłoch. Nakazano bowiem wszystkim żydom, którzy nie są poddanymi rosyjskimi opuścić kraj. Aby zaś usunąć się od wojskowości, żydzi rosyjscy na oko przyjmowali masami poddaństwo w jakim obcym kraju, mianowicie tureckie lub rumuńskie, i za paszportami dalej przebywali w Rosji. Teraz ani Turcyja, ani Rumunia tych wydalonych żydów nie chcą przyjąć. — W Królestwie Polskim zaś nie wolno żydom posiadać we wsiach nieruchomości; wyjeści są ci, którzy posiadają przynajmniej 600 morgów.

WŁOCHY.

— Ojciec św. zawiadomił Kardynałów, że ludność znacznej liczby miejscowości w Macedonii wyraziła życzenie powrócenia na łono katolickiego Kościoła i poprosiła o kapłanów katolickich, którzyby ją przygotowali do tego ważnego aktu.

— Z Rzymu donoszą w sprawie ugody Włoch z Papieżem, że jak dawniej tak i teraz król Humbert dąży do ugody z Papieżem i może że byłoby pod tym względem już coś do skutku przyszło, gdyby nie brózdził prezes ministerstwa Crispi, który wszelkich sztuczek używa, aby Europie pokazać, że Papieżowi nie potrzeba zgoda nic, że Papież jest zupełnie wolnym i zadowolonym.

Wiadomo już teraz powszechnie, że przy okazji jubileuszu Ojca św. minister Crispi na wszelkie owacy pozwoli i wszelkie możliwe i niemożliwe następstwa w czasie jubileuszu na rzecz Papieża poczyni, aby tylko Europie pokazać, że Papieżowi w Watykanie dobrze. W Watykanie wiedzą o tém dobrze.

BUŁGARYA.

— Sprawa bułgarska nie wiele naprzód postępuje. Książę Ferdynand wystosował list bardzo grzeczny do sultana, który ma także głos w tej sprawie, ten zaś odpowiedział, że nie może go uznać za prawnego księcia, ponieważ wbrew traktatom do Bułgarii przybył; więcej zaś Turcyja nie chce i nie może uczynić pomimo nalegań Rosji, po której stronie stoją Francya i Niemcy.

AMERYKA.

— Nowy Jork. Dnia 20 bm. usiłował jakiś Niemiec zamordować Biskupa w Queretaro w pałacu biskupim. Zamach się nie udał. Złoczyńcę aresztowano.

Podług gazety londyńskiej „Times“ rząd amerykański zarządził śledztwo przeciw pewnemu towarzystwu dla emigracji w Castle Garden, ponieważ pokazało się, że towarzystwo w niemilosierny sposób zdierało wychodźców i prócz tego pastwili się w brutalny sposób urzędnicy tegoż towarzystwa nad biednymi wychodźcami.

Niechaj to posłuży jako przestroga dla naszych ziomków, którzy szczęścia w Ameryce szukają.

Z gospodarstwa rólnego i domowego.

Jak długo może się koń obyć bez jadła i picia?

Powiadają ludzie u nas często, że niegdys tam jakiś przemyślny Anglik chciał konia swego odzwyczaić od żarcia. Koń wytrzymał coś 9 dni a dziesiątego kopytami trzasnął. Anglik zaś miał powiedzieć: Szkoda! gdyby był ten ostatni dzień wytrzymał, byłby się odzwyczaił. — Oczywiście, że o ten ostatni dzień chodzi, a po dziewiątym byłby każdy następny znowu ostatnim.

Obecnie robiono wiele podobnych prób i doświadczeń nie na to prawda, żeby konia od żarcia i picia odzwyczaić, ale raczej na to, aby się przekonać, jak długo może żyć bez jednego i drugiego i jaki wpływ brak paszy i wody na konia wywiera. Dobrze to bowiem wiedzieć w wojsku na przypadek oblężenia i w czasie forsownych a pospiesznych marszy kawaleryjskich.

Pokazało się tedy dowodnie, że koń dłużej wytrzymać może bez żarcia, aniżeli bez picia.

Jeżeli koń dostaje regularnie pić tyle, ile potrzebuje, natenczas żyć może 25 dni, choćby wcale zgola nie zjeł nie dostał.

Natomiast dostając dostatek suchego żarcia a wody wcale, żyje zaledwo pięć dni.

Dostając dostatek obroku suchego regularnie, a wody do picia mało i tylko raz poraz, zdycha koń również po niedługim czasie, a zdycha na zużycie się i zapalenie żołądka.

Koń, który przez 3 dni wcale pić nie dostał, trapiiony bywa niezmiernem pragnieniem tak iż się zdarzało, że koń taki wypił naraz w przeciągu trzech minut 90 (dziewięćdziesiąt!) litrów wody.

Jak dla utrzymania konia, tak też i dla fortecz najważniejszą rzeczą dostatek wody. Prawda, że konie dostatecznie pojone a mało

pasione mizernieją, chudną i słabną zupełnie, ale przy życiu utrzymać się mogą długo; bez wody zaś zdychają wnet.

„Gospodarz.“

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.“

Z parafii Wartemborskiej.

Przeczytałem w przeszłym numerze rozmowę dwóch starych Warmiaków na kermasie i aż gorąco mi się robiło na niesprawiedliwość, której już nie w niektórych parafiach, ale prawie wszędzie doznajemy. Kiedy tak dalej pójdzie, to po 50ciu latach nie będzie śladu polskości na Warmii. (No, no, już przeszło 100 lat wytrwaliśmy i wytrwamy dalej, bo jesteśmy ludem na wskroś konserwatywnym t. j. zachowawczym, o czém się już niejednokrotnie wyższe sfery przekonały. Żeby jeno chciano uszanować te nasze zasady, toby każdemu z tém dobrze było. Myśmy najlepszymi poddanymi państwa, do którego należymy, czynimy naszą powinność i nie żądamy téż nic innego, tylko żeby nam nie odbierano naszego języka, który nad wszystkie dobra ziemskie kochamy. Przyp. Red. G. O.) Z pewnej strony dokładają wszelkich starań, żeby nas zniemczyć; źle to wprawdzie dla nas i nie pozostaje nam nic innego, tylko własna przeciw temu obrona, ale nigdy nie spodziewaliśmy się tego, żeby nas jakby na gwałt niemczono w kościele, nas którzy jesteśmy najwierniejszymi synami Kościoła świętego.

Stuchajcie, koehani wiarusy, co się w naszej parafii dzieje! Przez cały rok nie śpiewa się po polsku podczas pierwszej mszy św. o 6tej, nie śpiewa się po polsku o 8mej mszy św., bo jacyś śpiewacy nucają po niemiecku albo po łacinie; podczas sumy co drugą niedzielę tylko się śpiewa po polsku, a nieszpory polskie całkiem z kościoła wyrzucono. Czy to nie krzyżująca niesprawiedliwość w parafii na dwie trzecie polskiej? A my opuszczamy ręce i nic nie robimy. Toć takiej obojętności pewnie już nie ma gdzieindziej. Nie mogą nasze dzieci modlić się na polskiej księżce, bo nie umieją czytać, nie nauczą się śpiewać, bo nie mają okazji do tego! A wy gospodarze Łęgajńscy, Mokińscy, Ruszajńscy, Maruńscy, Kierzlińscy co na to? A wy w mieście polscy robotnicy, krawcy, szewcy i inni czemu opuszczacie ręce? Czemu nie piszemy do ks. biskupa prośby, żeby nam przywrócił śpiew polski w kościele? Co trzecią niedzielę tylko powinien niemiecki śpiew być w kościele, a tymczasem wyrugował prawie zupełnie polszczyznę! Czy jeszcze długo spać będziemy? A może się przebudzimy, kiedy ostatni Polak będzie pogrzebiony! Wtenczas, mój kochany, za późno, wtenczas byłaby to tylko sprawiedliwa kara za nasze tchórzostwo i dobroduszość. Więc dalej do pracy, dopóki czas. Ks. biskup we Fromborku nie może wiedzieć, co się u nas dzieje! Patrzenie na parafią Bartęzką, tam jest kilku oświeconych parafian, którzy ułożyli prośbę do ks. Biskupa, ażeby przywrócił polskie nabożeństwo, a tenże uczynił to, bo przekonał się, że żądanie ich było usprawiedliwionem. Więc nie zakładajmy rąk, ale dopominajmy się praw świętych.

A wy koehani wiarusy Biesowa, Lamkowa, Sentalu, Jonkowa, Brunswaldu, Korkendorfa i z innych parafii, kiedy co macie, co was zasnuca, to doniescie naszej kochanej gazetce, ażebyśmy się wspólnie pocieszali i co dalej! począć wzajemnie sobie radzili.

Najdroższy skarb.

Wiesz ty, bracie, co to mowa,
Co ten wyraz w sobie chowa?
Skarb to nieoszacowany,
Od samego Boga dany;
Skarb ten kochać, pielęgnować
I potomkom go przechować
Obowiązkiem jest każdego,
Który kocha Boga swego,
Który wdzięcznym jest za dary
Co od niego ma bez miary.
— Lub czy miałbyś się odważyć,
Prochu marny, i obrazić
Niewdzięcznością Boga twego,
Lekceważąc dary Jego?
O, nie, człeku, rozważ sobie:
Bóg dał polski język tobie,
Tym językiem chwal Go dziennie,
Bo tak Jemu jest przyjemnie;
Nim mów z dziećmi twemi w domu
I nie ufaj zbyt nikomu,
Który szeptem ci do ucha,
Że twa mowa jest bez ducha!
O, nie, bracie, nasza mowa
Boską wolę w sobie chowa;
Tę zaś wolę wykonywa
Ten co Pana Boga wzywa
W tej to właśnie pięknej mowie,
Co się szczerzo-polską zowie.

J. Liszewski.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. W nocy z piątku na sobotę zeszłego tygodnia włamał się złodziej do tutejszego urzędu prowiantowego. Wylamał on kilka drzwi i dostał się do wnętrza, ale ta mozolna praca nie bardzo mu się opłacała, bo znalazł tylko rolkę koprowych pieniędzy, dwie szklane rury, wagę mierniczą i łańcuch, co też wszystko zabrał. Złodziej spodziewał się zapewne większą sumę pieniędzy znaleźć, tymczasem były one u dyrektora urzędu. Policja ma złodzieja już na śladzie.

W zeszłym numerze podaliśmy wiadomość, jakoby na ćwiczeniach wojskowych pod Kwidzyną trzech dragonów z tutejszego garnizonu spadło z koni i śmierć poniosło. Wiadomość tę puścił najprzód w świat gruzdzki „Geselliger“, a za nim wszystkie niemieckie gazety, z których i my ją wyjęliśmy. Tymczasem wieść ta okazała się fałszywą, co niniejszym prostujemy, życząc, aby owi dragoni długo żyli, kiedy ich tak wczesnie trupami zrobiono.

Pan Escholz sprzedał swą posiadłość przy rynku, w której się znajduje handel kolonialny i destylacja, niejakiemu panu Richardowi Bauer z Ełtkun, za 22 tysiące talarów.

Z okazji manewrów cesarskich wyjedzie dnia 5 września z Olsztyna do Królewca pociąg nadzwyczajny i to w nocy o godz. 1ej min. 41 i stanie rano o 8mej w Królewcu. Cena jazdy będzie o tyle niższą, że na bilet trzeciej klasy, który zwykle kosztuje 5 marek 30 fen. za jazdę pojedynczą, będzie można z powrotem przyjechać.

Nauczycielami przy tutejszej szkole ludowej wybrani zostali przez magistrat tutejszy nauczyciel Hoppe z Dywit i Böhm z Bisztynka.

Wszyscy rosyjscy poddani w prowincji Wschodnio-pruskiej, z wyjątkiem zamieszkałych w powiatach: Kląpedzkim, Tylżyckim, Hajdekruckim i Ragnickim zostali zawiadani, aby najpóźniej do 1go października r. b. dokładnie miejsce zamieszkania rosyjskiemu konsulatowi w Królewcu podali. Listy z za-

meldowaniami nie potrzebują być frankowane.

W zeszłą niedzielę miał tu w hotelu p. Buchhorna pozasłużbowy sekretarz handlu p. Dr. Fraenkel z Berlina, wykład na temat: „Co można uczynić, żeby 25 milionów Niemców zamieszkałych po za granicami Rzeszy niemieckiej zachowało swoją narodowość?“ Mówca wywołał, że Niemcy bardzo mało tylko posiadają poczucia narodowego, co się uwydatnia nie tylko za granicą, ale w obrębie samego państwa niemieckiego. Podczas gdy mieszkające naokoło narody słowiańskie i romańskie w szczególności (selten) jednoci ze sobą o to się starają, żeby niemożnym poskromić (Abbruch thun) i ją aciemieżyć, stara się Niemiec mieszkający za granicą zbyt często o przyswojenie sobie obcego języka i obcych obyczajów i ginie (aufgehen) w narodowości obcego żywiołu. Wykształcony Niemiec wprawdzie uwielbia swoją niemożną przy obchodzie różnych uroczystości i dni pamiątkowych pięknymi mowami, ale zdarza się często, że ten sam Niemiec, przeniesiony do Alzacji albo Lotaryngii, nie ma nic pilniejszego, jak wśród famili swój mówić po francuzku. Dla tego zauważyć można, że tamtejsze dzieci szkolne pomiędzy sobą używają języka francuzkiego, skutkiem czego w niemieckim małe tylko robią postępy. Również uskarża się mówca na ustępowanie niemieckiego języka na Austro-Węgrzech. Czesi a niestety i tamtejsza wysoka szlachta niemiecka niestannie pracują nad tem, żeby wpływ niemiecki ustawami prawodawczymi powstrzymać. Czesi powodowani do tego naturalną nienawiścią, potężna szlachta politycznymi względami, ponieważ przez Czechów zagwarantowane jej jest utrzymanie większych posiadłości. Na Węgrzech podobne panują stosunki. Chociaż tam około 2 miliony Niemców żyje, to często zauważyć można, że Niemiec zapiera się swą narodowością i zmienia nazwisko swoje, nadając mu dźwięk węgierski. Dowodem tego nazwiska wielu uczonych i literatów niemieckiego pochodzenia. Nadmieniam się tylko, że dziad znanego literata węgierskiego Jokai'a nazywał się Jochem. Chwalebny wyjątkiem są tylko Niemcy w Siedmiogrodzie, którzy wiernie zachowują język i obyczaje swoje. Do wynarodowienia się Niemców za granicą przykładają rękę podług zdania mówcy Niemcy w Rzeszy zamieszkali swoją oziębłością, a chodzi przecież o utrzymanie żywiołu niemieckiego szczególnie na Austro-Węgrzech już z tego samego powodu, ponieważ Austro-Węgry tylko wtenczas dobruimi sprzymierzonymi Niemców będą, jeżeli tam się utrzyma potęga i wpływ niemiecki. Z tego może też tylko korzyści ciągnąć handel niemiecki. W końcu uskarża się p. dr. F., wysłany od niemieckiego „Schulvereinu“ w Berlinie, że tenże „verein“ mniej teraz wysyła książek szkolnych do Austro-Węgier i wzywa obecnych do skupiania się w towarzystwa, żeby zgodnie z Schulvereinem berlińskim zbierać fundusze na zakładanie za granicą szkół niemieckich i tym sposobem uratować Niemców od zlania się z innymi narodowościami.

Utworzyło się też natychmiast towarzystwo składające się z 41 członków. Do zarządu wybrani zostali: burmistrz pan Belian jako przewodniczący, sędzia okręgowy p. Hermenau i przewodniczący reprezentanci miejskiej p. Gotzein jako ławnicy, wyższy nauczyciel dr. Begemann jako sekretarz i rendant p. Neumann jako kasyer.

(Bardzo chwalebnie postępują sobie Niemcy, ratując swoich rodaków od wynarodowienia się. Tem samym dają zarazem nam dobry przykład i dobrą naukę, że i z nas każdy ma kochać i miłować swój język oj-

czysty, bo jakim kogo Pan Bóg stworzył takim też ma pozostać).

Na manewra cesarskie do Królewca wyjedzie zarząd i około 20 członków tutejszego Towarzystwa wojsackiego, i to w niedzielę w południu.

Roki sądów przysięgłych rozpoczną się w sądzie tutejszym dnia 19go bm.

* Elk. Dwóch robotników z naszego miasta, którzy byli na robocie w Prostkach, pokłócili się z sobą, a wreszcie i pobili. Jeden z nich widocznie za mało złości swój wylał, bo kiedy wieczorem szedł ów drugi robotnik do domu, zaczął się tenże i zadał mu siekierą dwa cięcia w głowę, tak że tenże bez zmysłów na ziemię upadł i musiano go odnieść do Elku. Jakkolwiek, jest ciężko pokaleczony, jest jednak nadzieja, że się przy życiu utrzyma.

* Barsztyn. Na targu ostatnim skradziono pewnemu właścicielowi dwa woły w wartości 170 m. Złodzieja nie schwytano. — Kupiec H. posłał swego posłańca z pieniędzmi na pocztę. Tenże pieniądze nie oddał, ani się też więcej w domu nie pokazał i wszelkie poszukiwania za nim były dotychczas bezskuteczne.

* Królewec. Pewna 43-letnia panna, należąca do wyższych stanów, a która już od dłuższego czasu cierpiała na zmysły, skoczyła z dachu pewnego czteropiętrowego domu przy ulicy Książęcej i zabiła się na miejscu.

* Kwidzyn. Dnia 25go bm. obchodził ks. Steffen 25-letni jubileusz swego pastierzowania w Kwidzynie. Parafianie ofiarowali mu w dowód przywiązania złoty kielich. Po południu odbyła się na cześć jubilatą w hotelu Hintza uczta, na którą zebrało się 40 osób.

* Tylża. Emigracja żydów z Rosji zmniejszyła się wprawdzie w porównaniu z emigracją z czasów największego ich przesładowania, ale trwa ciągle. Już od kilku lat mamy sposobność widywania tłumów żydów, przybywających z głębi Rosji na dworzec tutejszy. Odgrywają się tutaj co wieczór sceny z życia żydowskiego, jakie tylko na wsiach rosyjskich przez żydów zamieszkałych widzieć się zdarza. Na czterech wielkich wozach płachtami okrytych przybyła z Rosji w niedzielę zeszłego tygodnia tuda wielka karawana emigrantów, składająca się ze 100 osób, by pociągiem wieczornym wyjechać przez Wystruc, Królewec itd. do Bremeny i Hamburga a ztamtąd do Ameryki.

* Z Golubia donoszą, że w pogranicznym miasteczku po stronie rosyjskiej w Dobrzyniu smutna zaszła scena. Ponieważ wielu mieszkańców Golubia i okolicy — tak piszą do „Geselligera“ — zostało wydalonych lub wyniosło się do Ameryki, przeto uczuwać się tu często daje brak rąk do pracy. Zdarza się przeto często, że żydzi z Dobrzynia przechodzą granicę, nawet bez karty granicznej i zajmują się do różnych robót. Przeważnie zaś strzygą owce za znacznie niższą od tutejszych robotników cenę. Robotnicy więc okoliczni z powodu psucia ceny udawali się do władzy z zażaleniem, która też żydów bez karty granicznej często aresztować kazała. Żydzi ztąd przyobiecali swoją zemstę. Kiedy więc w Dobrzyniu odbywał się targ, a nań przybyli ludzie z tej tu strony, aby sprzedać to i owo, żydzi rzucili się na nich, potłukli im jaja w koszach, niszczyli masło zakupione, wyrwali z rąk kaczki i kury i puszczały je na wolność. Oburzenie ztąd po stronie pruskiej jest wielkie.

Przez Golub przepędzają wciąż jeszcze dużo gęsi z Królestwa Polskiego. Do poniedziałku zeszłego tygodnia przeszło w tym roku już 67,000 gęsi, które handlarze wywożą kolejami w różne strony Niemiec, przeważnie zaś do Berlina i większych miast.

Gęsi te idą nieraz aż do prowincyi nadreńskich.

* W Raszewie pod Wrześnią, w Poznańskiem, zachorowało na śmierć 20 osób, które najadły się mięsa z krwi chorą na zgorzelizną śledziony. Z tych dwie osoby już umarły, a reszta bodaj się wychoruje. Takie przypadki powtarzają się niestety bardzo często między ubogą, albo raczej między upartą a głupią ludnością. Kaszcza się na kawałek mięsa, zwłaszcza tłustego, gdy im to na oko ładnie wygląda i śmieją się z wszelkich przestróg ludzi mądrzych.

* W Kruświcy na ostatnim jarmarku nastąpiła ciekawa sprzedaż konia. „Co żądasz za tego konia“, pytał handlarz bydlę W. handlarza S. — „Jeśli mi wyliczysz 700 osobnych fenygów, to koń będzie twój.“

Działo się to przy świadkach. W. udał się natychmiast do wszystkich szynków w Kruświcy i zdołał wymienić 7 marek na same fenysi. Handlarz S. skrzywił się bardzo, gdy mu kolega 700 fenygówek na stole wyliczył, nie mógł jednak się z tej sprawy wycofać. Handlarz W. nabył więc konia wartującego 240 m. za 7 m. Handlarz S. w przyszłości będzie zapewne ostrożniejszym.

* Chruszcz Kolorado, który niszczy kartofle, pojawił się w niemieckich okolicach w dwóch miejscach, ale go wyniszczono gruntownie. Natomiast zagnieżdził się drugi szkodnik, niszczący winnice i nabawił winiarzy ogromnego strachu i kłopotu. Zarta też z nim nie ma, bo robi ogromną szkodę, a są okolice, w których rolnicy żyją tylko z hodowania wina, jak u nas ze zboża.

* Chełmża. Rybak H. pod Chełmżą winien był swemu czeladnikowi zasługi już od dłuższego czasu. Gdy czeladnik o to się upominał, rybak popadł w pasję i groził mu nożem, ale się uspokoił. Nocą poszedł czeladnik robić na ryby, a rybak przyszedł

za nim później, ale z dnbeltówką, z której na 5 kroków do czeladnika wypalił i tak go w piersi ugodził. Iż czeladnik umarł zaraz następnego dnia w lazarecie chełmińskim. Rybak znikł gdzieś bez śladu.

* W Solcu nad Wisłą trzymał pewien robotnik talara w gębie i udławił się nim przez zapomnienie. Zadnym sposobem nie mógł go połknąć ani zupełnie, ani wy dostać z gardła, które mu już puchnąć zaczynało. Z wielką trudnością udało się lekarzowi talara z gardła wyciągnąć i nieostrożnego od śmierci uratować.

* Z Nowego Tomysła w Poznańskiem donoszą, że tam widoki na dobry sprzęt chmielu bardzo się w ostatnim czasie poprawiły. Dawniejsza susza i zimno wstrzymały rozwój roślin chmielowych i kwiatu, tak że już stracono wszelką nadzieję na dobre żniwo. W bieżącym tygodniu sprzęt chmielu rozpoczyna się na dobre w całej okolicy.

* W Brunsberdze otworzony zostanie w klasztorze Katarzynek pensjonat dla dziewcząt katolickich. Oplata wynosi 300 marek rocznie.

* Bydgoszcz. Zeszłej niedzieli zjechało się tu około 60 ewangelickich głuchoniemych obojga płci z Grudziądza, Torunia, Chełmna, Pily i innych miast Księstwa i Prus Zachodnich na uroczystość, jaką dla nich urządzone. Przed południem odbyło się nabożeństwo w kościele ewangelickim, gdzie pastor wykladał im na migi ewangelią. Po południu i wieczorem odbyła się wspólna zabawa.

ROZMAITOSCI.

— W Nowym Jorku w Ameryce żyje przedsięwzięty zbieracz gazet, który od każdego numeru ważniejszych dzienników po 50 egzemplarzy nabywa i przez długie lata chowa. Liczy on na to, że ku-

pey, uczeni i politycy niekiedy pojedynczych numerów starych roczników szukają i za nie często chętnie wysokie ceny płać, jeżeli ich już w ekspedycjach dostać nie mogą. Cena za niektóre pojedyncze numery musi potem pokryć wszelkie wydatki i wydać jeszcze nie mały zysk. Spekulant ten na przyszłość podobno robi dobre interesa, i otrzymał już niekiedy po 700 dolarów (dolar amerykański ma wartość większą od naszego talara) za rzadkie, pojedyncze numery. Pewne historyczne towarzystwo w Kansas ofiarowało mu 10,000 dolarów za dwa roczniki gazety z czasu, kiedy kraj Kansas walczył za niepodległość.

— Wielu pomarło, ale ten jeden nie. Gazeta rosyjska „Dito“ podaje następującą anegdotę. Podczas pogrzebu niebożczyka Zyblikiewicza, w jednym prowincjonalnym mieście powiewały na dachach kilku publicznych budynków czarne chorągwie. Włóścianie, przybywający do miasta, już z daleka dziwili się, co to ma znaczyć. Miarkowali, że to coś „nie na dobre“, ale dokładnie nie wiedzieli, co to takiego. Ktoś objaśnił im, że to „na śmierć“. Przychodzą bliżej, patrzą się: czarna chorągiew na starostwie. — „Patrzaj kumie, starosta umarł!“ — „Taj umarł!“ — odpowiada drugi. Idą dalej, czarna chorągiew na sądzie. — „Oj, oj, i sąd umarł!“ — „Taj umarł!“ — rzeknie drugi. Znowu dalej, czarna chorągiew na wydziale rady powiatowej. — „Bój się Boga, kumie, i polski becyrk umarł!“ — „Taj umarł!“

Blisko za wydziałem powiatowym był urząd ściągania podatków, ale na nim nie było chorągwi.

Chłopi stanęli i mówią: — A sztajramt nie umarł!“ — „O, ten nie umrze!“

— A tu jako środek przeciwko owadom. Pluskwy giną natychmiast, jeżeli się ściany łózka obleje lub wysmaruje gorącym odwarem sżunu; nawet muchy nie trzymają się po ścianach, jeżeli przy bieleńiu do wapna dodano sżunu. Sposobu tego używają ogólnie we Francji, a sżun jest jak wiadomo bardzo tani, ale nie w aptekach, tylko w handlach drogerijnych.



Krople św. Jakóba. Usuwają pewno i gruntownie wszelkie dolegliwości żołądka i nerwów, nawet takie, którym wszelkie dotychczasowe leki nie pomogły, mianowicie chroniczny katar żołądkowy, osłabienie żołądka, kolki, kurcze, niestrawność, duszność, bicie serca, ból głowy itd. Krople św. Jakóba, sporządzone podług recepty bosych mnichów greckiego klasztoru Actra z 22 najlepszych ziół leczniczych krajów wschodnich, z których każda do dziś dnia pierwsze jako środek leczniczy zajmuje miejsce, dają pewność, że przez użycie ich osiągnie się upragniony skutek.

Skład główny: M. Schultz w Hanowerze, Schillerstr. Oprócz tego mają na składzie: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie. Aptekarz R. Böttcher w Hawie. W Aptecę w Golubiu. W Aptecę w Rynie i u E. Mullera w Brunsberdze.

J. P. Kirschnereit

w Olsztynie, przy placu remontowym,

Zakład do czyszczenia garderób męzkich i damskich, każdego rodzaju uniformów, futer, aksamiatów, rzeczy podszywanych, haftowanych i watowanych, nakryć, dywanów i chodników każdej wielkości, firanek, materji na meble i t. p.

Farbiernia

materji wełnianych i półwełnianych, ubrań damskich i męzkich w całości albo rozprutych, pluszy, dywanów, firanek itd.

Farbiernia

sukien jedwabnych, wstążek i t. d.

Drukarnia

w najnowszych deseniach.

Farbiernia

surowych jedwabi i chapes, bawełny i wełny podług każdego wzoru we wszystkich kolorach.

Garniurowani nie zmieniają koloru przy praniu turcecka przędza czerwona, prawdziwa niebieska i czarna bawełna na suknie letnie, przedniego gatunku delikatna bielona wełna i przędza maszynowa.

Katolicka pensya panien w Kościerzynie

(Behrent W./Pr.)

Początek nauk dnia 6go września.

Medicinal-Ungarweine.



Unter fortlaufender Controle vom Dr. C Bischoff, Berlin. Direct von der Ungarwein-Export-Gesellschaft in Baden-Wien; durch die berühmtesten Aerzte als bestes Stärkungsmittel für Kranke und Kinder empfohlen. Durch den sehr billigen Preis als tägliches Stärkungsmittel und als Dessertwein zu gebrauchen. Verkauf zu Original-Preisen bei: J. Nathan, Apotheke in Wartenburg.

Ucznia

przyjme natychmiast

Gustaw Falaszek,
mistrz krawiecki w Olsztynie.

Kerwien,

sekretarz prywatny

w Olsztynie, ulica Prosta tylna
(w domu p. Tomka)

połącza się do wykonywania wszelkich robót piśmiennych, kontraktów, skarg, reklamacyi, podań i t. p. za nader taniem wynagrodzeniem.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“

jedynе pismo polskie wychodzące na Warmii raz w tydzień, kosztuje na poczcie kwartalnie 75 fen.

Ktoby chciał sobie „Gazetę Olsztyńską“ na próbę zapisać, niech nam przyśle 30 fen. w znaczku pocztowym, a będziemy mu ją przez Wrzesień posyłać pod opaską.

Wszystkich redakców i przyjaciół Warmii, prosimy o łaskawe poparcie naszego pisemka.

Eksp. „Gaz. Olszt.“